

Dozwolony użytek na celowniku

24 kwietnia 2014

Polscy wydawcy prasy chcą walczyć z piractwem, pasożytnictwem i agregacją. W tym celu będą wywierać nacisk na Ministerstwo Kultury, aby ograniczyć tzw. dozwolony użytek. Zaostrzanie praw autorskich oczywiście może przynieść różne skutki.

17 kwietnia obradowało XXII Walne Zgromadzenie Izby Wydawców Prasy. Jednym z podjętych przy tej okazji tematów była ochrona treści prasowych, szczególnie w kontekście internetu. Członkowie Izby przyjęli uchwałę dotyczącą tego problemu. Treść uchwały w całości zamieszczamy pod tym tekstem.

IWP zwraca się do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o podjęcie pilnych działań w zakresie zmiany prawa autorskie. Izba chciałaby, by ustawa o prawie autorskim uznawała wydawców prasy za producentów treści i z jednej strony objęłaby wydawców regulacją art. 104 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz – z drugiej strony – zrównałaby ich status prawny z producentami fono- i wideogramów.

Po drugie Izba chciałaby „jasnego zdefiniowania dozwolonego użytku”. Zdaniem wydawców obecne definicje nie przystają do cyfrowej rzeczywistości, gdyż pozwalają na wykorzystywanie materiałów prasowych bez dzielenia się przychodami z wydawcami.

„Powyższy proceder przybiera formę piractwa (tj. kopiowania całości lub części artykułu), pasożytnictwa (tj. przeformułowania tekstu bez wkładu własnego) lub agregacji odnośników (...) Użytkownicy są coraz bardziej świadomi, że piractwo jest praktyką niedozwoloną, i coraz częściej decydują się na pasożytnictwo naśladownicze, zwane u nas w kraju „kuracją tekstu” (ang. curation). Polega ono na modyfikowaniu wyłącznie konstrukcji zdań oryginalnego artykułu opublikowanego w dzienniku lub magazynie i tworzeniu w ten

sposób „nowego” tekstu bez żadnego twórczego wkładu własnego” – czytamy w uzasadnieniu uchwały IWP.

Wydawców rozwściecza zwłaszcza to, że niektóre strony dokonujące piractwa, agregacji lub pasożytnictwa, same udostępniają reklamy. Te strony de facto zarabiają na treściach gazet, nie ponosząc kosztów ich produkcji. Z drugiej strony agregatory mogą napędzać ruch do gazet i dlatego wielu internautów uzna, że roszczenia wydawców nie mają uzasadnienia.

Należy zadać pytanie o to, w jakim stopniu Izba Wydawców Prasy chciałaby zmieniać przepisy dotyczące dozwolonego użytku? Cytowana uchwała wcale na to pytanie nie odpowiada. Wiadomo, że wydawcy chcą zmian. Wiadomo, że będą naciskać na ministra kultury, ale majstrowanie przy dozwolonym użytku niesie ze sobą zagrożenia, zwłaszcza w epoce cyfrowej.

Wydawcy prasy mają rację co do tego, że „kuracja tekstu” nie jest uczciwa. Niemniej trudno sobie wyobrazić dzisiejsze dziennikarstwo bez cytowania różnych źródeł. Trudno sobie wyobrazić tworzenie blogów, które mogą być bardzo twórcze i wartościowe. Prawo nie zawsze będzie mogło dokładnie określić granicy między „twórczym materiałem”, a „kuracją tekstu” i to może rodzić problemy.

Ponadto majstrowanie przy dozwolonym użytku zawsze będzie kontrowersyjne, jeśli będzie odbywać na zamówienie konkretnych podmiotów rynkowych. Istnieje bowiem ryzyko, że dozwolony użytek zostanie sprowadzony do „źródła problemów”, a przecież nie o to chodzi.

„Dozwolony użytek jest celowo wprowadzonym do systemu prawa autorskiego mechanizmem dzięki któremu zapewniona, teoretycznie przynajmniej, jest równowaga pomiędzy monopolem posiadacza praw a interesem społeczności. Bez systemu dozwolonego użytku system monopoli prawnautorskiego w praktyce nie mógłby funkcjonować. Tylko dzięki zagwarantowaniu

prawa do określonego korzystania z utworów (prawo do czytania, prawo do cytatu, prawo do tworzenia antologii, prawo do wykorzystania edukacyjnego, i tak dalej) jesteśmy w stanie prowadzić normalną działalność komunikacyjną bez ciągłego popadania w konflikt z prawem” – tłumaczy dla Dziennika Internautów Jarosław Lipszyc, prezes Fundacji Nowoczesna Polska, która zajmuje się m.in. upowszechnianiem kultury.

„W ostatnich latach dominuje trend ograniczania zasięgu dozwolonego użytku – w końcu likwidacja każdego z tych praw oznacza potencjalnie kolejne rynki na których można sprawować monopolistyczną kontrolę w celu osiągania zysku. Już wiemy, że ta logika nie działa. Zwiększanie restrykcji prawa autorskiego nie prowadzi do zwiększenia pieniędzy na rynku, prowadzi tylko do penalizacji różnego typu aktów komunikacyjnych, osłabia system prawa i narusza podstawy umowy społecznej jaką jest prawo autorskie. Wydawcy prasy przeżywają okres zmian technologicznych. Nakłady prasy drukowanej spadają w miarę jak czytelnicy przenoszą się do sieci. Zamiast jednak adekwatnie modyfikować swoją działalność wydawcy szukają kozła ofiarnego – i obecnie widzą go w dozwolonym użytku. Moim zdaniem manipulacje przy dozwolonym użytku są niedopuszczalne z punktu widzenia interesu społecznego. Jeśli chcemy się nad nim zastanawiać, to nie sektorowo tylko całościowo. A reforma powinna polegać na rozszerzeniu jego zakresu w zamian za odpowiednie opłaty na rzecz uprawnionych, a nie tworzeniu fikcyjnych, nieegzekwowalnych zakazów” – dodaje Lipszyc.

Warto w tym miejscu zauważyć, że zakres dozwolonego użytku w internecie to problem nie tylko polski. Ta kwestia w różnych krajach jest przedmiotem dyskusji oraz sporów sądowych. Praktyka pokazuje, że posiadacze praw autorskich mogą utrudniać korzystanie z dozwolonego użytku nawet tam, gdzie powinno być to dozwolone.

Nawet Izba Wydawców Prasy przyznaje, że problemem wciąż jest zwykłe prasowe piractwo, a więc zwykłe kopiowanie tekstów i udostępnianie ich bez pozwolenia. Taki rodzaj naruszeń nie

wynika z konstrukcji przepisów o dozwolonym użytku. Walka z takimi naruszeniami może być bardzo trudna nawet wówczas, gdy prawo będzie bardzo restrykcyjne.

Gdybyśmy chcieli filozoficznie rozgryzać kwestię prasy i twórczości to moglibyśmy dojść do jeszcze ciekawszych problemów. Czy autorem wywiadu jest dziennikarz czy jego rozmówca? Czy wydawca prasy powinien płacić i pytać o zgodę zawsze, gdy korzysta z cudzej własności intelektualnej lub cudzej wypowiedzi? Czy pan Stasiek wypowiadający się dla „Wiadomości” nie powinien mieć zapewnionego wynagrodzenia? To są dobre pytania skoro już chcemy zaostreć prawa autorskie i „gwarantować wynagrodzenie twórcom”. Gdyby prawo autorskie było naprawdę restrykcyjne, nawet dziennikarstwo byłoby niemożliwe.

Kopia uchwały XXII Walnego Zgromadzenia Izby Wydawców Prasy
[TUTAJ.](#)

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)